Nr. 157. Kraków, wtorek 7 czerwca 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 6 czerwca.

Kraków — „wielkiem miastem“.

Zamierające w braku pracy, bez ruchu przemysłowego i handlowego miasto nasze, dostało w oczach filistra nagle strasznych cech „wielkiego miasta“!... Oto tam zamordowano jedną służbodawczynię, ówdzie schwytano dzięki przypadkowi dwóch morderców Kleszcza z Podgórza, onegdaj znów znaleziono dziewczynę zmarłą nagłą śmiercią w obcem mieszkaniu, a dziś rozpoczął się skandaliczny proces teatralny.

Czegoż więcej chcieć dla rozognionej fantazyi motłochu wszelkiego rodzaju, wśród którego szeregów najbardziej głupim i krwi chciwym nie jest z pewnością biedak, lecz kawiarniany „ciekawski“.

Rozpoczęło się „żniwo“ dla dziennikarzy z pod ciemnej gwiazdy, którzy jak hyeny łażą wśród skandalu, aby przy okazyi nasycić ciekawość najnikczemniejszymi wymysłami.

A jednym z środków, których chwytają się brukowe pasożyty, to przedewszystkiem: składanie winy za zbrodnie i nędze ludzkości na — — socyalizm!

Zabiła biedna, ciemna, może maltretowana zbrodniarka swoją panią — w tej chwili odzywa się moralista-reporter: „to posiew socyalizmu“. Złapano dwóch złodziei, którzy się posunęli aż do morderstwa o kilkudziesięciokoronową zdobycz, a wnet zbrodniarz, trzymający pióro w ręku, plwa i bruka ideę, której hołdują miliony ludzi, walczących uczciwą pracą o byt mizerny na świecie.

To, że młody robotnik należał choćby przed laty do stowarzyszenia, ma być jeszcze dla niego kamieniem potępienia, nawet wtedy, gdy rzucił się w rynsztok zbrodni.

Jeżeli jest jaki czynnik, podniecający złe, krwawe, zwierzęce instynkty w ludziach, to, zgodnem zdaniem wszystkich psychologów, czynnikiem tym jest prasa sensacyjna, fotografująca morderców, wnikająca w ich niewinne rodziny, grzebiąca krwawem swem piórem w kloakach ludzkości i robiąca najbrudniejsze rzemiosło z nędzy i upadku jednostki.

I dlatego nic dziwnego, że ta właśnie prasa śmie socyalizmowi podsuwać owoce swojej działalności; ale też nic wstrętniejszego, jak taki „moralista“, który żyje z tego, co namordowano, nakradziono, naskandalizowano na świecie.

Uwagi te cisną się pod pióro, gdy się czyta sprawozdania „Nowin“ Szczepańskiego, gdy co chwila nad niezastygłemi jeszcze zwłokami, wśród obłędu zbrodniczego, słychać głos geszefciarza brudnego, że te zbrodnie, to skutek organizacyi socyalistycznych robotników!

Szczepański przeciąga strunę cierpliwości ludzkiej i robotniczej, odważając się na podobne nikczemności; dla przypodobania się swojemu motłochowi, goniącemu za sensacyą, przekracza wszelkie granice, utożsamiając morderców z socyalistami i głosząc, że mord to następstwo przekonań socyalistycznych.

„Wielkie miasto“ — Kraków, którego „wielkość“ miałaby być opartą na częstych mordach i na reporterze z „Nowin“, to chyba coś tak smutnego i niezdrowego, że gdyby nie było innych objawów, świadczących o „wielkomiejskości“ Krakowa, możnaby nad tym starym grodem ręce załamać.

Byłyby to same oznaki fermentowania i gnicia, bez śladów żadnego rozwoju. Byłby to żer dla hyen i geszefciarzy, ale nie wielkie miasto, byłaby to karykatura z powieści kilkucentowych, ale nie „serce Polski“, jak je ludzie, Kraków naprawdę kochający, nazywali dotychczas.

Przeciw podwyższeniu podatków gminnych.

Lwów, 5 czerwca.

Zgromadzenie w sali ratuszowej.

Po długoletniej przerwie była lwowska sala ratuszowa znowu widownią wiecu „obywateli“. Rada miejska uchwaliła nieznaczną większością głosów odstąpić salę ratuszową Komitetowi urządzającemu wiec celem zaprotestowania przeciw nowym podatkom gminnym i przeciw drożyźnie. Dwaj radni gminni, dr Lilien i tow. Hudec objęli referaty n wiecu — pierwszy na temat podatku czynszowego, drugi na temat drożyzny.

Po wstępnych formalnościach wygłosił dr Lilien spokojny i rzeczowy referat o przeciążeniu podatkowem i o sposobach załatania deficytu miejskiego. Rada miejska uchwaliła niedawno, mimo protestu mniejszości podwyższyć podatek gminny czynszowy. Podwyżka ta, która przyniesie około 274.000 K rocznie, dotknie przedewszystkiem najuboższą ludność. Na 16 milionów fasyonowanych czynszów we Lwowie przypada około 7½ miliona na tych, którzy płacą mniej niż 600 K rocznego czynszu; 4 miliony na tych, którzy płacą od 600—1.200 K rocznego czynszu. Ze spodziewanej nadwyżki 274.000 K zapłacą najubożsi lokatorzy 73.000 K, tj. czwartą część. Na domiar będzie nowa uchwała działała wstecz, t. j. od 1 stycznia br. Wydział krajowy zatwierdził już uchwałę większości rady miejskiej i odrzucił protest mniejszości.

Na pytanie jak usunąć deficyt, podaje dr. Lilien następujące źródła: 1) od rządu powinna gmina domagać się odszkodowania za poruczony zakres działania, za utrzymanie dróg rządowych, przechodzących przez Lwów (zaintabulowanych niestety na miasto) a w końcu subwencyi, takiej, jaką otrzymały Wiedeń i Praga. 2) Od kraju powinna gmina otrzymać częściowy zwrot za wydatki na szkolnictwo i za budowę teatru, którego preliminarz znacznie przekroczono; od Kasy Oszczędności procenty od fundacyi na muzeum przemysłowe. 3) Zamiast podwyższenia podatku czynszowego proponuje referent zaprowadzenie podatku od zbytku. Do zbytku zalicza dr. Lilien: szampan, drogie wina powozy, automobile, rowery(?) fortepiany(?). Oprócz tego proponuje dr. Lilien opodatkowanie biletów kolejowych pierwszej i drugiej klasy i opodatkowanie biletów teatralnych (!) W myśl swych wywodów postawił referent rezolucyę.

Nad referatem powyższym wywiązała się dłuższa dyskusya.

P. Laskownicki odczytał dłuższy memoryał, upraszający radę miejską o cofnięcie uchwały podwyższającej podatek czynszowy. Nadto postawił p. L. rezolucyę ostrzejszą w tonie do rezolucyi dra Liliena.

Prof. Jägermann, powitany przez zgromadzenie, jak stary, dobry znajomy, wygłosił jedną ze swych mów, które onego czasu wywoływały tyle wrzawy i śmiechu. P. Jagermann pozostał sobie i dziś wiernym. Z patosem i temperamentem, którym pożywiłoby się przynajmniej dziesięciu mówców, wygłaszał najbanalniejsze sentencye, jakby jakieś objawienia. Pozatem stanął p. Jägerman na rozsądnem stanowisku, że rezolucye nie pomagają wiele, że pieniędzy od rządu i od kraju gmina nie dostanie, jak długo będą w radzie państwa zasiadać dotychczasowi posłowie. Pod naciskiem opinii dał rząd miastu przed kilku laty milion koron, ale za to zahipotekował się na ratuszu lwowskim, na nalewkach, na kołpaku p. Małachowskiego. (Wesołość.) Małachowskiego porównał mówca do włoskiego ministra Nasiego, który uciekł do Szwajcaryi, popełniwszy liczne defraudacye. Między Włochami a Galicyą jest ta różnica, że tam złodzieje uciekają, u nas zaś za złodziei muszą płacić obywatele. (Oklaski.) W końcu swej mowy napadł p. Jägermann ni stąd ni zowąd na tow. Hudeca. (Odroczenie zgromadzenia nie pozwoliło naszym towarzyszom odpowiedzieć na tę insynuacyę.)

P. Janowicz postawił wniosek opodatkowania... wody Giesshüblerskiej i Krondorfskiej na 10 halerzy od flaszki. (P. Janowicz, wyrzucony ze Strzelnicy, udaje obecnie opozycyonistę. Jestto smutnym objawem, że właściciele szulerni i domów publicznych, mają czelność występywać publicznie.)

P. Barański wnosi wotum nieufności dla dzisiejszej rady (oklaski) i żąda wprowadzenia komisarza rządowego (protesty).

P. Chajes dowodzi, że ostatnie uchwały rady są nieważne, ponieważ budżet miejski nie został uchwalony w czasie, określonym ustawą krajową.

Po przemówieniu dra Liliena uchwalono rezolucyę, tak jego, jak Laskownickiego, tudzież wniosek p. Chajesa i votum nieufności, postawione przez Barańskiego.

Referat tow. Hudeca o drożyźnie uchwalono, z powodu spóźnionej pory, odroczyć do następnej niedzieli.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 2 czerwca.

Dwie odezwy żydowskie P. P. S. — Strejk głodowy na Pawiaku. — Z humorystyki wojennej.

Kryzys przemysłowy, panujący obecnie w Królestwie i na Litwie z powodu wojny, dał się przedewszystkiem odczuć proletaryatowi żydowskiemu. Wobec tego centralny komitet robotniczy P. P. S. wystosował doń odezwę w żargonie, którą tu przytaczam w tłómaczeniu dosłownem:

Do żydowskich robotników w Polsce i na Litwie! Wojna, do której doprowadziła rabunkowa polityka carskich rządów, wywołała u nas straszny kryzys. Tysiące robotników pozostały bez chleba. W Łodzi i w innych miastach ludzie na ulicach padają z głodu. Nieopisana nędza rośnie z dnia na dzień. Doszło do tego, że robotnicy napadają na sklepy i porywają wiktuały, albo chodzą po domach i żebrzą.

Ciężkiem jest położenie robotnika w „dobrych“ czasach, kiedy jest robota. On, twórca wszystkich bogactw, nie przestaje nawet wówczas żyć w nędzy, niewoli i niepewności. Lecz, jeśli położenie robotników jest ciężkie w „dobrych czasach“, to staje się ono strasznem w złych czasach, podczas kryzysu, gdy tysiące robotników są wyrzucone na ulicę. I jeśli poprzednio cierpieli jako wyzyskiwani, to obecnie cierpią jeszcze bardziej z tej przyczyny, że nie znajdują nikogo, ktoby ich wyzyskiwał.

W magazynach gniją niezmierne masy towarów, gdyż niema na nich kupca, a robotnicy, którzy potrzebują tych towarów, nie mają ich za co kupić i przy tych wszystkich bogactwach egzystencya ich jest powolnem wegetowaniem. Niedawno przeżyliśmy taki kryzys. — Jeszcze pamiętamy ciężki niedostatek, który przez parę lat panował. Zaledwie rozpoczęła się poprawa położenia, jak tylko łatwiej można było znaleźć pracę — wybuchł oto nowy kryzys, o wiele cięższy, o wiele straszniejszy od poprzedniego. Od razu masy robotników pozostały bez chleba, tysiące rodzin przymierają głodem.

Dlaczego nam, robotnikom, teraz tak źle? Dlaczego nie znajdujemy pracy? Dlaczego umieramy z głodu?

(Tu idzie charakterystyka przyczyn kryzysów wogóle, którą opuszczam).

Lecz, jeżeli położenie ludu pracującego jest wszędzie ciężkie, to nasze położenie jest jeszcze o wiele cięższe, o wiele straszniejsze,

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

41

Biddi: Dobranoc.

Drzwi pokoju dzieci zamykają się. Jerry z Markiem wchodzą do salonu. Po powitaniach:

Jerry: Jedliśmy kolacyę z królem.

Tiercé: Proszę, proszę!

Jerry (który nie da sobie już imponować „starodawnością“ Urbana): Ej Bobi... cóż to znaczy! Jadłem z królem sniadanie dużo przedtem nim Marek zaręczył się z Fryderyką. Ale opowiem wam o dzisiejszym objedzie. To ciekawe. Przedewszystkiem poszedłem dziś prosić króla o rękę jego córki dla Marka.

Tiercé: A to ciekawe, jakżeś przemawiał papo?

Jerry: Dziwne pytanie... czyż nie umiem mówić?...

Tiercé: Zawsze... głowa koronowana.

Jerry: Powiedziałem mu: Człowiek jest człowiekiem, a ja wart jestem więcej... zresztą cicho bądź Bobi, pozwalasz sobie kpić ze mnie!

Tiercé: Zła ta myśl jest odemnie daleką!

Jerry: Wiem teraz, com wart... my Amerykanie mylimy się mówiąc, żeśmy naród młody, nieznający swych przodków. Każdy z nas ma długi szereg przodków.

Tiercé: Proszę cię papo, wymień mi twoich.

Pani Shaw: Czyś się Jerry dowiedział czegoś o swej rodzinie?

Jerry: Mówię w przenośni. Mówię, że Amerykanin, przyjeżdżający do Anglii, przyjeżdża do kraju swych przodków. Śmiejemy się z Anglików i słusznie, bo są zblazowani, ale mamy dla nich uczucie rodzinne. Nie jesteśmy ludem młodym, mamy tu w Anglii naszą starą i świetną historyę. Chodź tu Bobi i wychyl się przez okno. Patrz, u stóp naszych płynie ta stara, kochana Tamiza.

Tiercé: Katar na jutro pewny.

Jerry: Nasza kochana, stara rzeka... Jesteśmy najstarszym z narodów ziemi...

Tiercé: Nieco może przesady...

Jerry: Powtarzam Bobi, wytrzymujemy rekord starodawności i głupstwo uczyniłem, dając ci Dianę ze względu na twą starodawność. Teraz czuję, że Diana ma swych przodków... i przekonuję się, że nie masz nad nią żadnej przewagi, którąby równoważyła fakt, że nie jesteś nic wart.

Marek: Zresztą ja pobiłem twój rekord.

Tiercé: Z tego wynika, żebyśmy szli spać.

Jerry: To prawda. Ale nie opowiedziałem wam jeszcze nic o królu. Jest to przepyszne człowieczysko, tylko, zdaje mi się, zdrowie ma liche. Jest nerwowy... nie może np. znosić toastów. Przy końcu objadu wstaję, podnoszę szklankę i nie wiedząc, co powiedzieć, wołam: Niech żyje król, niech żyje Macedonia!... A on do mnie: Bądź pan cicho! Tak mi powiedział, ale bardzo grzecznie. Więc ja znowu wołam: Niech żyje król!... On zbladł okropnie, zdawało się, że omdleje. Biorę jego wąską rękę, wstrząsam nią i mówię: Halo!... Wasza królewska mość!! Cheer upp! Wasza królewska mość!... A on cichym głosem powiada: Titine, Titine!

Tiercé (kładąc się od śmiechu): Ha, ha, ha, ha, ha, ha...

Marek (szorstko): Zdaje mi się, że się pan wyśmiewasz z dziadka mej narzeczonej!

Pani Shaw: Jego królewska mość przyszedł do siebie?

Jerry: Bardzo prędko. Wtedy omówiliśmy wesele. Odbędzie się za 15 dni. Ślub w kaplicy królewskiej. Będzie to prywatne, bo Fryderyka nie zaślubia księcia krwi, ale zawsze będzie mała recepcya w zielonym salonie w Buckingham Palace. Stangreci będą w liberyi dworskiej... a lud na ulicach widząc to, będzie wznosił okrzyki. Prócz tego w dwu dzielnicach, Piccadilly i Pall Mall, będzie iluminacya. (Burzliwe objawy entuzyazmu).

Tiercé: Hurrrra! Chodźmy spać!

W tej chwili wchodzi Berti w nocnej koszuli, nieco przerażony.

Berti (cicho): Marku, chodź no tu!

Marek (idzie do niego i pyta cicho): A co tam?

Berti: Zaglądałem przez dziurkę od klucza do pokoju, który sąsiaduje z twoim i widziałem tam damę...

Marek: No więc co?

Berti: To księżna de Beryl.

Marek (zmięszany): Zuzanna, wiecznie ta Zuzanna!

Berti: Może zamienisz się ze mną na sypialnię?

Marek (po chwili): Ej nie! Przecież drzwi są zamknięte na klucz! Dziękuję ci Berti, idź spać.

Jerry: Tak, chodźmy spać, już późno.

Wszyscy się żegnają i rozchodzą. Diana i Tiercé udają się do swoich pokojów. Są to pokoje komunikujące ze sobą, jak pokój Berti i Biddi.

Tiercé (trochę zmięszany): Przepraszam cię Diano, ale nie należę do żadnego klubu w Londynie. Gdyby to było lato, spędziłbym noc w Hydeparku... teraz jednak... trudno... muszę zostać z tobą.

Diana: I uniewinniasz się?

Tiercé: Widzisz, myślę że pozostało w tobie trochę niechęci do mnie z niedawnego czasu, gdyś to chciała mnie porzucić.

Diana: Zmieniłam postanowienie.

Tiercé: Ale z powodów innych...

Diana: Mniejsza o powody. My, Amerykanie zawsze decydujemy się na coś całkowicie, albo wcale nie. Chciałam cię porzucić, nie być twoją żoną, dobrze... teraz postanowienie zmienione, nie porzucam cię... jestem twoją żoną. Czyż to nie jasne?

Tiercé: Ach... naturalnie. Rozstrzygasz zawsze kwestyę tak: Dwa a dwa jest cztery...

Diana: Czyż nie jest cztery...

Tiercé: Jest, oczywiście... ale wybacz, jestem nieco zażenowany...

Diana: To całkiem proste, dotąd się wcale nie znamy właściwie. Rozmawiamy od dwu minut... nigdyśmy tak długo nie rozmawiali. Jesteśmy dopiero niejako narzeczeni, musimy przeżyć razem okres narzeczeński.

Tiercé: Z radością się godzę. W Ameryce narzeczonym wiele wolno...

Diana: To prawda.

Tiercé: A więc będę twym narzeczonym Diano... a gdybym przekroczyć chciał to, co w Ameryce wolno narzeczonym, powstrzymaj mnie...

Diana: Nie wiem... (milczenie).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

gdyż oprócz kapitalistycznego jarzma musimy jeszcze znosić carskie. Sto trzydzieści milionów ludzi uciska mroczna potęga caratu. On wyssysa z nich krew, zdziera z nich niezmierne podatki, aż zaczynają przymierać głodem, utrzymuje ich w ciemnocie i nieświadomości, zasiewa między nimi nienawiść — ażeby się nie mogli zjednoczyć przeciwko niemu, trzyma ich w wiecznem więzieniu, a gdy zaczynają żądać swobody, on im odpowiada karabinami i nahajkami. Wszystko egzystuje tylko dla niego! Wszystko on depcze! Interesy stu trzydziestu milionów ludzi, całych narodów ofiaruje on dla swoich interesów i dla interesów swoich lokajów, czynowników i kapitalistów. Dlatego przed 100 laty została podbita Polska i Litwa, dlatego później zagrabiono wiele innych krajów i narodów. Nareszcie, gdy carski rząd wyciągnął swe łapy po Mandżuryę, to ta polityka rabunkowa wywołała dzisiejszą wojnę.

I oto znowu wysyła się tysiące robotników, ażeby przelewali krew za swego najgorszego wroga: carat. I oto znowu będzie lud ubogi prześladowany nowymi podatkami. Lecz to jeszcze nie wszystko. Wojna nagle zatamowała handel i przemysł i tysiące robotników pozostały bez chleba. To jest właśnie przyczyna dzisiejszego kryzysu. Przez rząd rosyjski umieramy teraz z głodu!

Kto nam pomoże?

Nie towarzystwa filantropijne, nie syci kapitaliści, co nam rzucają okruchy wtenczas, gdy dają tysiące na flotę i na „Czerwony krzyż". Filantropia nas poniża. Nie gubernatorowie, policmajstrowie i inni carscy lokaje. Oni chcą w nas tylko wmówić, że są naszymi przyjaciółmi, aby nas jeszcze bardziej gnębić pod carskim uciskiem. Wstyd temu, co u nich prosi pomocy! Tylko my sami możemy sobie pomódz, ale nie napadając jak rozbójnicy na ubogich kramarzy, nie chodząc po domach żebrać. My pomożemy sobie naszą walką o oswobodzenie Polski i Litwy z carskiego jarzma. Tylko wtedy położymy kres kapitalistycznej gospodarce i jej kryzysowi i niewoli ludu pracującego.

Centralny komitet robotniczy
polskiej partyi socyalistycznej.

Warszawa, maj 1904.

Oprócz tej odezwy z tajnej żydowskiej drukarni P. P. S. wyszła inna, drobna, zwracająca się do robotników i robotnic wileńskich. Wileński komitet robotniczy nawołuje w niej proletaryat żydowski do walki politycznej z caratem. Wskazując na przykład Warszawy, odezwa wzywa: „Wzmocnijmyż naszą rewolucyjną robotę, towarzysze, podnieśmy ducha robotników i ufność w potęgę walczącego proletaryatu! Rozszerzmy jeszcze bardziej w masach robotniczych myśl, że nie możemy poprawić swego położenia i osiągnąć lepszego życia, dopóki będzie istniał carat, dopóki nie ustanie ucisk polityczny, dopóki narody uciskane nie odzyskają swobody".

Strejk głodowy na Pawiaku, o którym pisałem w poprzednim liście, ukończył się częściowem zwycięstwem po 3 dniach trwania.

Posyłam wam dzisiaj trochę materyału humorystycznego, gdyż wojna obecna stworzyła w Warszawie sporo tego. Rozpoczynam od humorystyki urzędowej.

Na rogach ulic, gdzie jeszcze do dziś dnia pozostały ślady proklamacyj rządowych z przed 1-go maja, grożących 500 rs. kary lub 3 miesięcznem więzieniem manifestantom — porozlepiano odezwy wzywające do składek na rannych na Dalekim Wschodzie. Odezwy te w przeciwieństwie do poprzedniejszych ogłoszono tylko w jednym języku państwowym. Oto tłómaczenie początku tych odezw:

„Zuchwały wróg napadł spokojną Rosyę. Obcy iskrze Bożej, nie oświecony chrystyanizmem, pogrążony w mrokach bałwochwalstwa, azyatycki naród postanowił drogą wiarołomnego złamania pokoju przyczynić nam szkody. Nasz ukochany monarcha serdecznie dbający o pomyślność Rosyi, uczynił wszystko, co od niego zależało, ażeby utrzymać pokój dla dobra nie tylko Rosyi, ale i całej ludzkości. Losy świata są w ręku Boga. Jego mądra Opatrzność raczyła spuścić na nas ciężkie doświadczenie — wojnę z Japonią. Bóg wybrał Rosyę dla poskromienia pogańskiej pychy. Wierni swym tradycyom ojczystym powolni wezwaniu swego monarchy stanęliśmy w obronie ojczyzny i t. d."...

Ogłoszenie to wywołało powszechną wesołość wśród publiczności warszawskiej, dla której cała ta napuszona frazeologia jest poprostu śmieszna, i wśród której wojna japońska wywołuje zupełnie odmienne uczucia. Uczucia te maluje dobrze bardzo rozpowszechniony obecnie wierszyk, który tu przytaczam.

Szli Moskale, knuta słudzy
Wszędzie, gdzie się dało.
Cudze pola i plon cudzy
Rabowali śmiało.

Dzisiaj na dalekim Wchodzie
Idzie im nie sporo:
I na lądzie i na morzu
Piorą ich — oj piorą!

Nie pomaga bicz kozacki
I buńczuczna mina,
Ani biały rumak chwacki
Imć Kuropatkina.

Japończykom już i Jalu
Nie jest dziś zaporą,
Leży Moskal na Moskalu,
Piorą ich — oj piorą!

Łatwo żyć wam w Polsce, Litwie,
Gdzie ludy się dusi,
Łatwo być zwycięzcą w bitwie,
Ale pod Sans Sousi *).

Lecz tam, gdzie japońskie działa
Do rzeczy się biorą,
Pryska wasza dzielność cała
I piorą was — piorą!

Przyszła kryska na matyska,
Śmierć zagląda w ślepie,
Zdejmą skórę dziś z wilczyska
Na mandżurskim stepie.

Tam Nemezys już przed wami
Staje groźną zmorą.
Zwani przez was „Makakami" **)
Piorą was — oj piorą!

Za wasz ucisk bez sumienia,
Co Polskę przygniata,
Za bezbronnych batożenia,
To słuszna zapłata.

Za ściganie polskiej młodzi
Żandarmeryi sforą,
Obrachunku czas przychodzi
I piorą was — piorą!

Za pawilon w cytadeli,
Za Sybir, kajdany,
I za Hurków wieszatieli
Rozbójnicze plany,

Za gnębienie w szkołach dziatek,
Gdzie jad do dusz biorą,
Za łzy polskich żon i matek
Niech piorą — niech piorą!

Z nastrojem, odbijającym w tym wierszyku, nikt się tu nie kryje, co wprawia w złość szaloną Moskali.

— Nie to jest smutne, że tyle pieniędzy i ofiar pochłonęła klęska „Petropawłowska", ale to, że dokoła nas z tego powodu takie rozpromienione, wesołe twarze — skarżył się pewien oficer rosyjski w kawiarni przed innym.

Opowiadają o pewnym oficerze, który w żaden sposób nie mógł zrozumieć, dlaczego Polacy taką sympatyą obdarzają Japończyków. Wkońcu spytał o to kogoś z Polaków znajomych, zaręczywszy słowem oficerskiem, że się ani nie obrazi, ani nie zrobi żadnego użytku z otrzymanej odpowiedzi. Ta ostatnia brzmiała:

— Wie pan, że gdyby was cholera poczęła dusić, tobyśmy i cholerę pokochali...

Wierszyki humorystyczne i dowcipy krążą z ust do ust. Oto parę nowszych.

Wśród oficerów rosyjskich na dalekim Wschodzie szerzy się epidemia — puchną im ręce. Choroba ta zwie się „bierz, bierz" (po rosyjsku: bieri-bieri).

Ostatni telegram Makarowa z dna morskiego: „Tu wszystko spokojnie, naszych przybywa, Japończyków niema, czekamy na was — Makarow. *Je*

*) Manifestacya majowa z r. 1900.
**) Nazwa gatunku małp, stosowana przez szowinistów rosyjskich do Japończyków.

Z literatury i sztuki.

Nr. 3 „Robotnika Śląskiego", organu polskiej partyi socyalno-demokratycznej, wyszedł z druku i zawiera cały szereg krótkich, barwnie napisanych artykułów: „Listy z Ameryki" (c. d.), wyczerpujący przegląd ruchu robotniczego, bogatą kronikę, przegląd wypadków wojennych i liczne korespondencye.

„Robotnik Śląski" wychodzi w 1 i 3 piątek każdego miesiąca w Cieszynie, ul. Niemiecka l. 18. Przedpłata wynosi wraz z przesyłką: kwartalnie 75 h, półrocznie 1 K 50 h, rocznie 3 K. Numer pojedynczy 10 h.

„Kolejarz", organ galicyjskich kolejarzy, omawia w najświeższym numerze z 1 b. m. „Gospodarkę kolejową ze stanowiska służby", następnie „Strejk kolejarzy", „Rządy Piaseckiego", „Pomoc prawną w r. 1903", „Statystyczny przegląd spraw spornych załatwionych przez organizacyę od 1 stycznia do 31 grudnia 1903 r.", „Stosunki awansowe w Galicyi (interpelacya tow. Daszyńskiego, wniesiona w parlamencie w sprawie awansów i stabilizacyi gal. kolejarzy)" i „Sprawozdanie z rozprawy dwóch Feliksów — Moczulskiego i Piaseckiego — o skradzione listy. Dalszą część numeru wypełnia kronika i korespondencye.

„Kolejarz" wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca w Krakowie. Adres redakcyi i administracyi ul. Grodzka 55. Warunki prenumeraty: rocznie 6 K, półrocznie 3 K, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedyńczy 30 h.

„Promyka", ilustrowanego pisma dla młodzieży i dzieci, wyszedł nr. 8 i zawiera następującą treść: „Historya małpki" (z rosyjskiego, ciąg dalszy), Andersena: „Len", artykuliki „Władzio przyjaciel", „Przewodnictwo ciepła" St. Kramsztyka, „Nie choruj!" dra med. Leona Brossa, Kącik humorystyczny, odpowiedzi redakcyi i „Kącik dla małych dzieci".

Przedpłata wynosi: w Austryi rocznie 2 K, półrocznie 1 K, kwartalnie 50 h. W Królestwie 2 ruble, w Niemczech 2 marki, we Francyi i Szwajcaryi 3 fr., w Ameryce pół dolara.

Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ulica Miłkowskiego l. 11.

KRONIKA.

Drugi nakład fotografij posła Daszyńskiego już się ukazał i jest do nabycia w administracyi „Naprzodu", oraz w stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (od godz. 8—10 wieczór), po cenie 20 h wraz z ramką (z wysyłką 25 h). Zamówienia z prowincyi należy adresować: Fromowicz, drukarnia Władysława Teodorczuka, Kraków, ul. Zielona 7. Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę stowarzyszenia zawod. pomocników handlowych.

Mordercy Kleszczów. Gregorski stołował się dawniej u Kleszczów i był przez nich bardzo lubiany, wyręczał ich często w różnych drobnostkach, słowem był u nich jak w domu. Stąd znał dobrze rozkład ich mieszkania. Pracował on kolejno w fabrykach Dedrzeńskiego i Jarry, a ostatnimi czasy u p. Seipa. Wraz z Sobolem popełnił on cały szereg włamań w sklepach pp. Stawskiego, Messera itd. Z końcem kwietnia powziął myśl okradzenia Kleszczów, znając ich zamożność. W nocy 2 maja zakradli się obaj przy pomocy wytrychów do szkoły ludowej, a stąd o północy przez sztachety do domu, w którym mieszkali Kleszczowie. Gregorski wytrychem otworzył drzwi, prowadzące do sionki. Przy świetle świeczki, którą miał ze sobą, ujrzał w sionce siekierę i kazał Sobolowi ją zabrać, „bo może się przydać". Następnie weszli do mieszkania Kleszczów. Gregorski zdjął lampkę, tlącą się przed obrazem, i przyświecał nią sobie, buszując po mieszkaniu. Gdy szuflada, którą wyciągnął, spadła z hałasem na ziemię, Kleszcz poruszył się na łóżku. Wtedy Gregorski krzyknął do Sobola, żeby uderzył, i Sobol istotnie uderzył Kleszcza siekierą w głowę, a potem Kleszczową i dziecko; Gregorski pierzynę rzucił Kleszczowi na głowę i udusił go. Następnie Gregorski umył sobie ręce z krwi w miednicy, poczem obaj uciekli do szkoły, gdzie podzielili się łupem, składającym się z 40 K gotówki, zegarka, kolczyków i obrączki ślubnej. Rozeszli się o godz. 2 w nocy.

Gregorski i Sobol należeli przed rokiem do stowarzyszenia robotniczego „Postęp" w Podgórzu; Sobol był nawet krótki czas zastępcą sekretarza. Ponieważ jednak ogół członków zaczął od nich stronić, zmiarkowawszy, że to są zdemoralizowane indywidua, przeto obaj przestali przychodzić do stowarzyszenia i nie należeli do niego już od roku. Do stowarzyszenia zawodowego robotników metalowych nie należeli nigdy. Gdy u Jarry wybuchł strejk, należeli do strejku, jak i inni. Sobola wraz z innymi wysłał komitet strejkowy za robotą do Budapesztu; jednak Sobol nie wystarał się tam o pracę i wrócił do Krakowa. Gregorski znalazł pracę u p. Seipa.

Po przyznaniu się Gregorskiego i Sobola w policyi, gdy z nimi spisywano protokół, wmięszał się w to reporter „Nowin", zapytując Sobola, czy „za pieniądze partyi" był wysłany do Budapesztu. Wtedy nawet ten zbrodniarz okazał wyższość moralną nad pismakiem brukowym i zamknął mu usta odpowiedzią, że polityki do zwykłej zbrodni mięszać nie należy.

Zaraz po przyznaniu się morderców został Mrowiec wypuszczony z więzienia.

Operetka lwowska przyjeżdża do Krakowa, rozpoczynając szereg występów, przygotowanych już teraz z niezwykłą starannością.

Sezon operetkowy trwać będzie od 16 czerwca do 11 sierpnia.

Dyrekcya na czele której stoi p. Józef Chodakowski, zamierza dać 50 przedstawień. Złoży się na nie przeszło 20 operetek nieznanych jeszcze w Krakowie, a granych z niezwykłem powodzeniem we Lwowie. Do osiągnięcia tego sukcesu przyczynił się nietylko dobór solistów i solistek ale i bogate kostyumy, nowe dekoracye malowane przez artystę malarza p. Jasieńskiego, oraz umiejętna inscenizacya, każdej z wystawionych operetek.

Repertuar naszych mile widzianych gości zapowiada: „Słodką dziewczynę", „Druciarza", „Wesołego Inwalidę", „Klejnocika", „Madame Sherry". „Pan Choufleuri przyjmuje", „Posłańca Nr 6666", „Figle wiosenne", „Świat na opak", „Bandytów", „Lisistratę", „Dziecko przekupki", „Wenecyę w Paryżu", „Cavalerię Cracovianę" nader dowcipną parodyę muzyczną, której treść zastosowano do stosunków miejscowych.

Ze wznowień dane będą „San Toy", „Gejsza", „Piękna Helena" z nową, ogromnie bogatą wystawą. Nie braknie również przedstawień operowych, przypominających naszemu miastu „Halkę". „Jasia i Małgosię".

Z nowości operowych usłyszymy „Wolnego strzelca" z p. Gembarzewską w głównej roli.

Na kilka dni przed rozpoczęciem sezonu zjedzie do Krakowa cały personal, składający się z 30 solistów, 60 osób chóru, oraz z orkiestrą własną złożoną z 45 członków, pod wodzą dwóch kapelmistrzów pp. Wacława Elszyka i Franciszka Słomkowskiego.

„Great attraction" przedstawień będzie także corps de ballet, do którego zaangażowała dyrekcya kilka pierwszorzędnych sił ze sceny warszawskiej.

Kraków zyskuje w ten sposób rozrywkę na letnie wieczory. Ceny wstępu będą, jak zapewnia komunikat teatralny, nader umiarkowane.

Po mandat sejmowy, opróżniony po Romanowiczu, zgłaszają się już liczni kandydaci. Posłem sejmowym pragnąłby zostać p. Byk, ojciec korupcyi galicyjskiej; niezgorszy apetyt mają też pp. Ciuchciński, prof. Głąbiński, Battaglia i inni. O kandydatach opozycyi na razie nic nie wiadomo.

Aresztowanie studentki. Ze Lwowa donoszą nam: W sobotę aresztowała policya pannę Łaską, studentkę, i odstawiła ją do aresztów sądu krajowego. Aresztowano ją pod zarzutem gwałtu publicznego, popełnionego rzekomo podczas demonstracyi młodzieży przed Domem narodnym. Policyanci prowadzili pannę Ł. do aresztu w sposób uwłaczający jej godności kobiecej, jakby jakąś zwykłą zbrodniarkę. Wobec tego, że jest ona poddaną rosyjską, zachodzi obawa, że władze tutejsze, usłużne, jak zwykle, wobec Rosyi, wydadzą ją w ręce żandarmów rosyjskich.

Zatrucie. W niedzielę nad ranem zachorowała we Lwowie wśród podejrzanych objawów cała rodzina złożona z 60-letniego majstra szewskiego Jana Wierzbińkiego, jego córki 40-letniej i dwóch synów, czeladnika szewskiego i ucznia gimnazyalnego. Pogotowie Tow. ratunkowego stwierdziło u nich zatrucie wskutek spożycia dnia poprzedniego wieczorem galaretki wieprzowej zakupionej w sklepie masarskim Gustawa Jayki, przy ulicy Krakowskiej. Stan zdrowia Wierzbińkiego jest groźny. Wszystkich odwieziono do szpitala. W toku dochodzeń policyjnych okazało się że takiego samego zatrucia doznała w dniu 2 bm. zarobnica Wiktorya Prociow, licząca 66 lat, która również spożyła galarety wieprzowej zakupionej za 10 hal. również w sklepie Jayki. Zawartość wypompowanej z żołądków zatrutych oraz resztki niespożytej galarety oddano do rozbioru chemicznego.

Wczoraj rano udała się, jak donoszą dzienniki, komisya sanitarna do pracowni p. Jayki, gdzie znalazła wszystko w porządku. Według zdania komisyi Jayko zawinił tylko tyle, że nie doglądnął sprzedawanego towaru, który uległ zepsuciu, przez co w mięsie utworzyła się ptomaina, która prawdopodobnie spowodowała zatrucie. Dalsze badania są w toku. Sklep przy ulicy Krakowskiej na razie zamknięto. Tymczasem zgłoszono nowe wypadki. W ul. Krakowskiej, l. 5 zachorowała Marya Bojkowicz, która ubiegłego piątku zjadła za 10 ct. studzieniny kupionej u Jayki. Przy ul. Łyczakowskiej, l 41 zachorowały dwie wyrobnice. Zachodzi obawa, że wypadków tych będzie więcej. Niezależnie od komisyi sanitarnej prowadzi dochodzenia policya na własną rękę. Policya zarządziła aresztowanie Jayki. Szewc Wierzbiński umarł wczoraj rano w szpitalu powszechnym.

Ze Lwowa donoszą, że ciągle zgłaszają się na policyę nowe osoby, które doznały zatrucia wskutek spożycia galarety wieprzowej ze sklepu Jayki. Popołudniu doniesiono, że w ul. Ruskiej l. 20 leży trzy osoby chore z zatrucia, a mianowicie 63-letni Jerzy Kirsch, b. restaurator, dalej Wilhelmina Neumayer i dwuletnie dziecko Kirscha.

Związek trafikantów. W niedzielę odbyło się w Wiedniu bardzo liczne zebranie trafikantów prawie z wszystkich głównych i prowincyonalnych miast Austryi. Na zebraniu tem ukonstytuował się centralny związek trafikantów austryackich. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, wzywającą zarząd finansowy, aby usunął rozmaite uciążliwe przepisy prowizyjne dla trafikantów. Do zarządu nowego związku wybrany został między innymi także p. Seiden ze Lwowa.

Służąca morderczynią. Z Wiednia donoszą: Służąca Strasner napadła w niedzielę na ulicy Fleischmarkt na swą służbodawczynię krawcową Wokacz i zabiła ją nożem. Strasnerówna nie jest obłąkaną, jak początkowo myślano, lecz popełniła czyn z zemsty, gdyż była przekonaną, że złe obchodzenie się z nią spowiednika jest wynikiem wpływu jej pracodawczyni Wokaczowej.

Klofacz na dalekim Wschodzie. Z Pragi donoszą, że poseł do rady państwa Klofacz wyjeżdża dzisiaj na teren rosyjsko-japońskiej wojny.

Z teatru. *(m)* W dniu wczorajszym odbyły się dwa przedstawienia (popołudniowe dla dzieci), połączone z wentą, na dochód kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego — szkoda, iż przy nielicznym udziale publiczności... Zwykle przedstawienia na kasę miewały miejsce nie w ostatnich chwilach dogorywającego sezonu — i co za tem idzie z rezultatem finansowym pomyślnym.

Program wieczornego przedstawienia wypełniły dwie znakomicie odegrane i interesujące satyry: „Wyrozumiały komisarz" Courteline'a i „Złodziej" Mirbeau, poczem po monologu p. Fiszera, który wygłosił znaną „Sabałową bajkę", odegrano nieznanego autora „Smoczą jamę", utwór mający być parodyą najnowszych kierunków w dramacie. Wykonawcy dobrze podchwycili żartobliwy ton parodyi — żałować należy, iż sam utwór operował dowcipem wcale niewybrednym.

Nowi radcy. Dowiadujemy się, że powołani w skład rady miejskiej pp. Jan Kwiatkowski i W. Anczyc godności nie przyjęli; wedle ilości otrzymanych głosów następują po nich dr Jan Jakubowski i Tadeusz Epstein.

Rozprawa o defraudacye w Towarzystwie rękodzielników rozpocznie się z końcem czerwca. Akt oskarżenia, już prawomocny, jest dużym foliałem o 64 stronicach.

Zjazd stowarzyszenia techników gazowych i wodnych rozpoczął się wczoraj rano w Krako-

wie. Przybyło około 60 uczestników; między nimi grono specyalistów techników polskich. Uczestnicy zwiedzili gazownię miejską. Po południu odbyła się wycieczka celem zwiedzenia wodociągu bielańskiego.

Służąca zabójczynią. Coraz prawdopobniejszem jest, że Anna Batkówna utopiła się.

„Kuryer krakowski“ (poniedziałkowe wydanie „Nowin“) podaje wiadomość, jakoby Batkówna dokonała rabunku u p. Boguckiej. Wiadomość ta, jak nas informują, jest od początku do końca zmyślona.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 6 czerwca.

Komplet bardzo słaby. Na początku posiedzenia dr. Doboszyński i dr. A. Sokołowski składają przyrzeczenie radzieckie.

Nadużycie chemika miejskiego.

P. prezydent Friedlein odpowiada na interpelacyę radcy Daszyńskiego w sprawie nadużycia chemika miejskiego dra Lembergera w składzie aptecznym p. Jadwigi Klemensiewiczowej; prezydent oświadcza, że dochodzenia wykazały, iż ta sprawa „tak gorąco się nie przedstawiała i p. chemik znów nic takiego nie zrobił“; na skutek doniesienia gremium aptekarzy wysłał magistrat z polecenia namiestnictwa komisyę celem przeprowadzenia rewizyi w drogueryi p. Klemensiewiczowej, wydelegowany został sekretarz magistratu Sawiński, a do pomocy zostali mu dodani fizyk dr. Wilkosz i chemik dr. Lemberger; przy rewizyi znaleziono przetwory apteczne, oraz książeczkę kontową, wykazującą, że p. Klemensiewiczowa sprzedaje osobom prywatnym leki apteczne; jedna szuflada była zamknięta, a ponieważ p. Klemensiewiczowa była nieobecna, przeto opieczętowano tę szufladę; nazajutrz komisya zażądała od p. Klem. otwarcia tej szuflady, gdy jednak p. Klem. oświadczyła, że bez nakazu sędziowskiego na rewizyę szuflady nie pozwoli; wobec tego komisya wróciła do biura, gdzie magistrat wydał jej upoważnienie do użycia asystencyi policyi i otworzenia szuflady; komisya udała się więc z agentem policyjnym do drogueryi, gdzie p. Kl. dopiero, gdy jej zagrożono wezwaniem ślusarza otworzyła szufladę i zabrała z niej szkatułkę z pieniędzmi; listów prywatnych dr. Lemberger nie czytał; tylko rachunki, z których wynikało, że p. Kl. dostarcza Miejskiej Kasie chorych leków aptecznych, zabrał jako corpus delicti; magistrat ma prawo robienia rewizyi w drogueryach, a ustawa o ochronie prawa domowego nie ma tu zastosowania; dr. Lemberger postąpił legalnie.

Poseł Daszyński stwierdza, że sprawa p. Klemensiewiczowej nie jest jeszcze prawomocna, lecz znajduje się w drodze instancyj i kwestya jeszcze zachodzi, czy ma się ona tak, jak p. prezydent przedstawił; najważniejsza rzecz, czy chemik miejski miał tam tak ingerować, wkraczać w policyjny zakres; absolutnie nie można się na to zgodzić, aby magistracka rewizya zawieszała nasze prawa konstytucyjne.

Szczegółowa dyskusya budżetowa.

W dalszym ciągu uchwalono działy X, XI i XII budżetu.

W dyskusyi nad działem X „dobroczynność“ podniósł słusznie radca Daszyński, że obecna dobroczynność miejska jest zupełnie niezorganizowana, niejednolita, niekontrolowana; gmina daje subwencye różnym instytucyom i z pewnością większość radców nie ma pojęcia, jak ta dobroczynność wygląda; dobroczynność, mająca na celu opiekę nad sierotą, wdową, starcem i kaleką, powinna być niezależna od protekcyi; sekcya dobroczynna powinnaby przedstawić plan zorganizowania jednolitego wykonywania dobroczynności gminnej.

Między innemi wspomniał też radca Daszyński o herbaciarni ludowej, w której się za kulisami działy takie rzeczy, że spowodowały konflikt z inicyatorami herbaciarni i usunięcie się ich z zarządu. Na to prof. Pareński w niesmaczny i niezgodny z prawdą sposób oświadcza, że błędem było dopuszczenie kobiet do zarządu herbaciarni i że bez nich dzieje się tam teraz dobrze...

Przy dziale X „sztuka i zabytki historyczne“ przyszło do starcia między referentem drem Bąkowskim i drem Muczkowskim z jednej strony, a drem Bandrowskim, posłem Rotterem i posłem Daszyńskim z drugiej; ci ostatni sprzeciwili się mianowicie podwyższeniu dotacyj na archiwum miejskie bez uchwały sekcyi skarbowej i rada istotnie podwyższenie to odrzuciła. Dr Frühling zwrócił uwagę komisyi teatralnej na toczące się między dyrekcyą teatru miejskiego a autorami dramatycznymi procesy o honorarya.

Przy dziale XII „oświata“ poruszył dyr. Maciołowski konieczną potrzebę drugiego rządowego seminaryum żeńskiego w Krakowie.

Prof. Bujwid wniósł przywrócenie pierwotnej wysokości subwencyi na Uniwersytet ludowy (z 500 K na 1000 K) i podwyższenie dotacyi bezpłatnych wypożyczalni III. Koła Tow. Szkoły ludowej (z 1200 K na 2400 K); wnioski te odesłano do komisyi budżetowej. Wniosek dra Bandrowskiego o przywrócenie skreślonej tym razem subwencyi dla szkoły ewangelickiej odesłano do sekcyi szkolnej i komisyi budżetowej.

Z sali sądowej.

Proces pp. Kotarbińskich przeciw redaktorowi „Bociana“. Wczoraj przed krakowskim sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa pp. Józefa i Lucyny Kotarbińskich przeciw redaktorowi „Bociana“ Stanisławowi Lipińskiemu, o obrazę czci popełnionej rycinami i drukiem w numerze teatralnym pisma. Przewodniczył radca Błonarowicz; oskarżał adw. dr. Lewicki; bronił adw. dr. Goldhammer.

W inkryminowanych artykułach zarzucono dyrekcyi teatru krakowskiego, że popiera prostytucyę wśród artystek, p. Kotarbińską narysowano w obelżywej postaci, a p. Kotarbińskiego nazwano „durnym Józiem“. Rozprawę co do zarzutów przeciw p. Kotarbińskiej przeprowadzono tajnie, a co do zarzutów przeciw p. Kotarbińskiemu jawnie. Na tajnej rozprawie ofiarował oskarżony dowód prawdy na upadek poziomu artystycznego, prostytucyę, ekscesa publiczne ze złotą młodzieżą itd. z następujących świadków: Estreichera, Paszkowskiego, Koźmiana, dra Szalaya, dra Guńkiewicza, dra Cerchy, autorów dramatycznych Stanisława Wyspiańskiego i Jerzego Żuławskiego, Pawlikowskiego, Kamińskiego, dalej z pań: Jutkiewicz, Sulimy, Górskiej, Wojnowskiej, Gabryeli Zapolskiej wreszcie komisarzy policyjnych Szwarca i Wolanieckiego. O godzinie 12$^1/_2$ zarządzono pauzę.

W dalszym ciągu po naradzie trybunał odrzucił ofiarowany dowód prawdy. Przesłuchiwano więc świadków powołanych przez oskarżycieli na okoliczność, iż byli oburzeni rycinami i wierszami ubliżającemi czci pp. Kotarbińskich; okoliczność tę świadkowie jednogłośnie stwierdzili. Nadto powołano jako świadka Rozalię Fragner, iż Lipiński żądał od p. Kotarbińskiego paruset guldenów, wówczas przestanie występować przeciw dyrekcyi. Zaprzysiężony świadek zeznał, iż w zeszłorocznym sezonie teatralnym została wezwana przez księgarza Himmelblaua, prowadzącego interesa finansowe Lipińskiego, i otrzymała od niego polecenie udania się do p. Kotarbińskiego z przedstawieniem, iż Lipiński gotów zaprzestać kampanii przeciw dyrekcyi, jeśli za to dostanie paręset guldenów; polecenie to wykonała i otrzymała od p. Kotarbińskiego odmowną odpowiedź.

Rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Proces o rozruchy antysemickie w Uhnowie.

Uhnów, 4 czerwca.

W pierwszym dniu rozprawy odczytano akt oskarżenia, który wyjaśnia przyczyny wzajemnej niechęci ludności chrześcijańskiej i żydowskiej, nawodząc obok innych powodów i to, że między kahałem Uhnowskim i chrześciańską gminą, toczył się dawno przegrany spór sądowy o lasy i pastwiska. Niechęć i nienawiść chrześciańskiego mieszczaństwa i okolicznej ludności włościańskiej do żydów objawiała się w takiej sile, że wystarczały nieraz bardzo liche ploteczki, aby powstały zaburzenia. W ostatnich dwu latach było w Uhnowie dwadzieścia wypadków pożaru — a każdym razem kursowały wiadomości, że bezpośrednimi sprawcami wybuchu pożarów, są żydzi. Stąd też zaburzenia ciągle się powtarzały — lecz zawsze były nieprzygotowywane.

Czytanie aktu oskarżenia musiano przerwać dwukrotnie, ponieważ właśnie nastąpiło oberwanie chmury i grzmoty huczały tak, iż ani słowa zrozumieć nie było można, a deszcz ciekł przez szpary dachu.

Do rozprawy nie stanęło 14 oskarżonych, którzy przeważnie przed doręczeniem im aktu oskarżenia wyjechali do Ameryki, Prokurator wniósł, by nieobecnych sądzić zaocznie i wstrzymać postępowanie przeciw tym, co wezwania nie otrzymali.

Popołudniu stanęli przed trybunałem tylko ci, co mieli być „prowodyrami“ w rozruchach i których prokurator oskarża o czynne i słowne podburzanie do napadu na żydów, do niszczenia ich mienia. Między oskarżonymi są ludzie starsi; a nawet jeden głuchy ze starości. Większość oskarżonych, to ludność rolnicza, ale jest też kilku szewców, jeden listonosz i sługa sądowy. Trzech siedzi w mundurach wojskowych, gdyż odbywają obecnie ćwiczenia wojskowe.

Świadków powolano razem z odwodowymi około 300. Obrońca dr. Kost' Lewicki przyjedzie w poniedziałek.

Wojna rosyjsko-japońska.

Marsz na Port Artura.

Czifu, 6 czerwca. List, jaki tu od pewnego Japończyka nadszedł, donosi, że *gros* armii japońskiej znajduje się w oddaleniu 15 mil od Portu Artura i że armia rusza naprzód wzdłuż wybrzeża ku Portowi Artura, skąd słychać w ostatnich dniach bezustannie bardzo silne eksplozye i kanonadę. W nocy 3 b. m. zauważono wielkie płomienie w kierunku Dalnego.

Czifu, 6 czerwca. Chińczycy przybyli z Dalnego opowiadają, że dnia 2 czerwca japońskie i rosyjskie siły wojenne znajdowały się na półwyspie Liaotung tylko w oddaleniu 2 mil od siebie.

Japońska armia obsadziła po otrzymaniu znacznych posiłków ważne miejscowości Twingczing i Sanczinpo i wyruszyła następnie w kierunku Portu Artura. Japończycy oparli swą kolumnę z jednej strony o morze z drugiej zaś o górę, przez co zajęli bardzo silną pozycyę. Dnia 2 czerwca Japończycy znajdowali się tylko 7 mil od najdalszych fortów Portu Artura, a o 2 mile od armii rosyjskiej. Chińczycy przypuszczają, że w tych punktach odbywają się bardzo silne walki. Japończycy przenieśli swą podstawę operacyjną do Dalnego i Talienwan. Wielkie okręty znajdują się w pobliżu Portu Artura. Japońskie wojska lądują codziennie w Dalnym. Kilku Chińczyków, którzy chcieli przejść linię rosyjską, Rosyanie zastrzelili.

Porażki Moskali.

Tokio, 6 czerwca. O walkach, które stoczono w dniu 30 maja na północ od Port Adams nadeszło doniesienie, iż oddział japońskiej konnicy wyśledził podczas rekognoskowania w okolicy Czucziatung, że koło Telisu znajduje się oddział kozaków. Wysłana do tej miejscowości piechota i konnica japońska pobiły Rosyan, których było trzy szwadrony, oraz ścigały resztki wojska rosyjskiego. Po kilku potyczkach resztki rosyjskie cofnęły się.

Kolej bajkalska.

Irkuck, 6 czerwca. Minister komunikacyi Chiłkow, przybył tutaj w powrocie z Mandżuryi i kieruje osobiście robotami na kolei bajkalskiej.

Eksplozya japońskiego okrętu?

Czifu, 6 czerwca. (Biuro Reutera). Tutejszy rosyjski konsul otrzymał wiadomość, że wielki okręt wojenny japoński najechał na minę w zatoce Talienwan i zatonął.

Potwierdzenia tej wiadomości z innej strony dotąd brak.

Zniszczenie kanonierki rosyjskiej.

Tokio, 6 czerwca. Biuro Reutera donosi: Rosyjska kanonierka „Giliak“ została przed Portem Artura przez japoński torpedowiec zniszczona.

Tokio, 7 czerwca. (Oficyalnie). Admirał Togo donosi: Nasza flotyla torpedowców, która brała udział w blokadzie Portu Artura, była o godz. 7 min. 40 wieczorem świadkiem, jak kanonierka rosyjska „Giliak“ wyleciała w powietrze i zatonęła koło Czeng-tau-szan. Podobno natrafiła ona na jedną z naszych min. Kilka rosyjskich torpedowców, kontrtorpedowców i innych mniejszych okrętów, które widocznie były zajęte usuwaniem min koło Portu Artura, spiesznie powróciły do portu.

Usuwanie min.

Tokio, 6 czerwca. Japoński torpedowiec odkrył wczoraj koło wysp Sanszantao wielką minę i spowodował jej eksplozyę. Japończycy zajęci są ciągle usuwaniem min z zatoki Talienwan, do czego używają nurków.

Potyczka pod Wafankun.

Petersburg, 7 czerwca. Generał Kuropatkin telegrafuje: Według sprawozdań naszych z dnia 4 b. m., starcie z d. 30 z. m. pod Wafan-kun przedstawia się jak następuje: Dwa oddziały kawaleryi, złożone z dragonów, kozaków i bateryi, przybyłe z Wan-tsia-lin, otrzymały w południe 30 b. m. wiadomość, że w odległości 5 klm. od Wa-fan-kun dwie sotnie straży granicznej walczy z nieprzyjacielem, który zajął pozycye koło Utsia-tu. Kawalerya ruszyła kłusem w tym kierunku. Dwa szwadrony dragonów wysłano do wsparcia straży granicznej, a sotnię kozaków i oddział strzelców do ochrony prawego skrzydła w dolinę rzeki Fuczu. Oddziałowi temu udało się zadanie swe spełnić i wesprzeć prawe nasze skrzydło. Około godz. 1 zauważono znaczne siły japońskie, przybywające z Utsia-tu. Wówczas dwie sotnie kozaków zaatakowały nieprzyjacielską kawaleryę, lecz zostały przez nią w walce prawie zupełnie starte. Dwa nasze szwadrony i oddział maszynowych dział udał się w walkę, ale musiał cofnąć się przed ogniem nieprzyjacielskim; zwróciły się atoli potem na dwa ścigające ich nieprzyjacielskie szwadrony i skierowały na nie 8 dobrze wymierzonych salw, poczem japońskie szwadrony cofnęły się z dotkliwemi stratami. W powrocie dostały się te szwadrony pod ogień straży granicznej i w bezładzie rozproszyły się.

W tej chwili zaatakowali nieprzyjaciela także nasi dragoni, z powodu atoli przeszkód terenu nie mogli brać udziału w walce na froncie i na lewem skrzydle skierowali ogień na nieprzyjaciela. Gdy dragoni spostrzegli, że nieprzyjaciel chce ich obejść, cofnęli się także z drugiej pozycyi.

O godzinie $^1/_2$2 rozpoczęła akcyę nasza baterya i otworzyła ze skutkiem ogień na nieprzyjacielską piechotę i oddział dział maszynowych. Wówczas spostrzeżono akcyę japońskiej piechoty w kierunku Utsia-tu, a około godziny 2 pojawiły się gęste łańcuchy nieprzyjacielskiej piechoty na wzgórzach, obsadzonych poprzednio przez naszych dragonów.

Po naszej stronie były następujące straty: Ciężko ranny porucznik Mayer, lekko podporucznik Brandt, 3 żołnierzy zginęło, 9 ciężko rannych, 23 lekko. Straty japońskie znaczne. U jednego z zabitych podoficerów japońskich znaleziono sprawozdanie, z którego wynika, że w jednym tylko 14 pułku dragonów padło 70 ludzi.

Dalsza mobilizacya.

Petersburg, 7 czerwca. Car zarządził mobilizacyę pierwszego korpusu armii, którego część stoi garnizonem w Petersburgu i okolicy.

Wiedeń, 6 czerwca. Austryacki okręt wojenny „Aspern“ przybył wczoraj na 10—12-dniowy pobyt do Tsingtau.

Tientsin, 7 czerwca. Wczoraj rano słyszano w Niu-czwang silny ogień w okolicy Liao-jang.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc czerwiec, celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

TELEGRAMY.

Delegacye.

Budapeszt, 6 czerwca. Następne plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej zwołane zostało na środę godz. 10 przed południem.

Proces o strejk kolejowy.

Budapeszt, 7 czerwca. Na wczorajszej rozprawie przeciw kolejowemu komitetowi strejkowemu, przy przesłuchaniu dyurnisty kolei państwowych Farbenleina przyszło do żywej wymiany słów między prokuratorem i przewodniczącym. Prokurator zarzucił świadkowi, że w policyi zeznawał bardziej obciążająco. Przewodniczący zarządził przedłożenie protokółu z tego przesłuchania, okazało się jednak, że protokółu takiego nie było. Na popołudniowej rozprawie przesłuchiwano szereg telegrafistów, którzy przyjmowali depesze strejkowe. Zeznali oni, że stacye nadawcze zgłaszały się pod innemi nazwami, dlatego trudno było stwierdzić, skąd depesze pochodziły.

Sprawa tybetańska.

Paryż, 6 czerwca. Prywatna depesza z Petersburga donosi, że między Anglią a Rosyą przyszła do skutku umowa w kwestyi tybetańskiej. Równocześnie donoszą, że rząd angielski interweniował na korzyść Rosyi u rządu japońskiego, który dał przyrzeczenie, że Japonia w czasie trwania wojny nie będzie robiła trudności rybołowstwu w morzu beryngskiem.

Eksplozya w pociągu.

Konstantynopol, 6-go czerwca. Pomiędzy Gievgheli a Gümendże nastąpiła wczoraj eksplozya w wagonie towarowym pociągu pocztowego, zdążającego ze Skoplie do Saloniki. Eksplodowała prawdopodobnie maszyna piekielna. Z personalu kolejowego została jedna osoba zabitą, a jedna odniosła rany. Tor kolejowy doznał uszkodzenia. Generalny inspektor zarządził dochodzenie. Pogłoska, że pociągiem tym jechał także agent austro-węgierski, radca dworu Müller, jest fałszywą. Müller wyjechał wczoraj za krótkim urlopem do Wiednia.

Bomba.

Barcelona, 6 czerwca. W chwili, gdy gubernator przyłączył się wczoraj do procesyi Bożego Ciała, nastąpiła wśród gwałtownej detonacyi eksplozya bomby. Nikt nie odniósł rany.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. — Stowarzyszenie „Muzyki kolejowej“ otwarło już u stóp „Winnej Góry“ swój pięknie urządzony, ogromny, lesisty ogród, z wybornem rondem do tańca, murawami dla zabaw dzieci i bufetem, prowadzonym we własnym zarządzie. Co niedzielę odbywają się w ogrodzie koncerty „Muzyki kolejowej, urozmaicone szeregiem rozrywek.

Na miejscu sprzedaje się świeże dworskie mleko i kwaśne.

Jarosław. — Wydział nowo powstałego Chóru robotniczego zawiadamia towarzyszów, że lekcye śpiewu odbywają się co niedzielę, wtorek i czwartek o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. „Zgoda“. Wpisowe wynosi 1 K, władki tygodniowe 40 h. Chcący wstąpić do Chóru zgłosić się powinni zawsze w niedzielę o godz. 12 w południe w stow. „Zgoda“ u tow. Józefa Kostyrki.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Sanatogen

do wzmocnienia nerwów

do posilenia ciała

Nabyć można w aptekach i drogueryach.

C. BRADY, jen. zastępca dla Austro-Węgier, Wiedeń I., Fleischmarkt 1.

Ilustrowaną broszurę darmo i opłatnie wysyła BAUER & Cie., BERLIN SW. 48.

PIENIĄDZE na 4%-owe pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do 3/4 wartości szacunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski

Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

Mam Zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, **że otwarte zostały**

ŁAZIENKI NA WIŚLE

DAMSKIE i MĘSKIE

powyżej mostu kolejowego — polecając się nadal łaskawej pamięci z poważaniem *J. Wójcicka.* 299

IWONICZ Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

(Stacya kolejowa IWONICZ)

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano dwa domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 4 lekarzy wolno praktykujących.

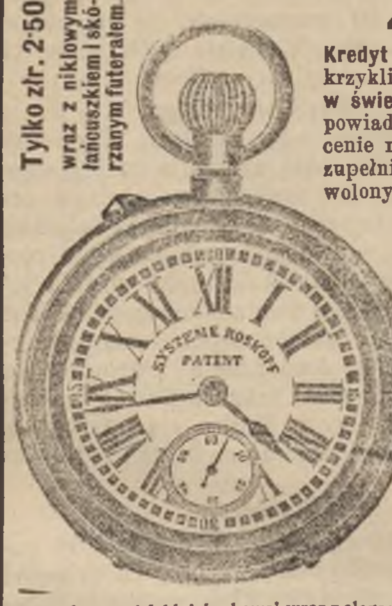
W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III sezonie.

Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Tylko złr. 2·50 wraz z niklowym łańcuszkiem i skórzanym futerałem.



40 dni na próbę

Kredyt na 40 dni. Uważajcie na plombę. Podo bnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja **znana w świecie** firma do zalecania swoich zegarkó w, ja powiadam tylko uważajcie na firmę. Każde zalecenie moich zegarków przez powyższe tytuły jest zupełnie zbytecznem, kto bowiem nie jest zadowolony, może mi po 40 dniach z powrotem odesłać zegarek, a ja nawet po tym czasie **zwracam zapłaconą kwotę.** Uczciwszego postępowania nie może nikt żądać.

WYJAŚNIENIE.

Wielokrotnie pod powyższym tytułem zalecane zegarki **Anker-Remontoir System Roskopf** w opr. nikl. bywają już od lat przez wielką część mojej klienteli, szczególnie przez rolników, urzędników, żandarmeryę, straż skarbową i kolejarzy kn największemu ich zadowoleniu kupowane. Dostarczam moje **prawdziwe ameryk. zegarki syst. Roskopf.-Patent-Anker-Remontoir Nr. 99** szczególnie polecenia godny zegarek służbowy z emal. cyferbl. i znakom. polerowaną, herm. zamykającą się, patentow. niklową lub czarno oksyd. stalową oprawą, pozłac. wskazówkami, **dokładnie uregulowany**, idący przez 36 godzin, z 3-letn. poświadczeniem gwaranc. w trwałym **futerałem ze skórki jelonkowej wraz z eleganc. łańcuszkiem niklowym z wisiorkiem, karabinkiem i pierścieniem bezpieczeństwa za sztukę po cenie złr. 2·50; 3 sztuki po cenie złr. 7·—, 6 sztuk po cenie złr. 13·50.** Wysyłkę za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty uskutecznia

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 866 (Czechy)

C. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Moja firma jest odznaczona ck. austr. orłem państwowym złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej jak 10 tysiącami mnie z całego świata dawanemi pismami z uznaniem. Moja firma jest, jako firma exportowa w tej gałęzi, bez przesady **największą i najstarszą** i exportuje do wszystkich części świata. — **Założona w r. 1887.**

Odpis niedawno nadeszłego listu!! — Wielmożny Panie! Ze szczególną przyjemnością muszę konstatować, że sprowadzone przed kilku laty 3 zegarki z Pańskie fabryki funkcyonują regularnie aż do dnia dzisiejszego bez przerwy i że nie były jeszcze u żadnego zegarmistrza. Pozwoliłem sobie również Pańskie doskonałe zegarki przy każdej sposobności wszystkim szczególnie zalecać. Dziękuję Panu za znakomite te i trwałe wykończenie zegarków, proszę dzisiejsze moje zamówienie również tak sumiennie uskutecznić.

Unterstanestie (Bukowina) 7/12 1903. **Jan Buczkowski,** starszy nauczyciel.

Uwaga! Przez małych zegarmistrzow i handlarzy bywają naśladowane moje rysunki i czasami niektóre zegarki pozornie taniej oferowane. Te pozornie tańsze zegarki są jednakowoż mniejszej wartości, często nie spassowane, źle oprawione i dlatego nie może być 3-letnia pisemna gwarancya rzetelną. Nie należy przeto dać się łudzić takimi towarami, które jeno dla oka a nie na trwałość bywają wyrabiane. Uważajcie na firmę, istniejącą blisko 20 lat.

Pierwsza Fabryka zegarków Hannsa Konrada w Brix Nr. 866
która wysyła na żądanie bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

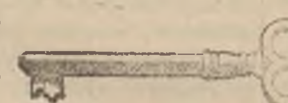
poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

Mydło Schichta

„Jeleń" Marka: „Klucz"



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!



Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 288

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

„NOWE SŁOWO"

Dwutygodnik społeczno-literacki.

Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesiąca *pod redakcyą Maryi Turzymy.*

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo" w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

„ROBOTNICA" Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

Kompletne wyprawy dla Położnic

zestawione i polecane przez W. Panów: Radcę Dworu Prof. Dra Henryka **Jordana,** Dyrektora Kliniki położniczej Uniwersytetu Jagiell. i Prof. Dra Aleksandra **Rosnera,** Dyrektora Szkoły położnych w Krakowie

sprzedaje wyłącznie

Skład apteczn Mr. Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, ulica Karmelicka 15.

Każdy komplet zawiera wszystko, co wobec dzisiejszych wymagań hygieny niezbędnem jest przy porodzie i połogu zarówno dla matki jak i dla dziecka. — Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Poszukuje się

zdolnego maszynisty

obznajmionego także z obsługą maszyny elektrycznej. Pierwszeństwo mają ci, którzy pracowali w zakładach keramicznych. Oferty i odpisy świadectw, uprasza się przesłać pod adresem W. M. Kraków, Poste restante.



Nim Pan kupujesz!

Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki. biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający **przeszło 600 rysunków** solidnych, dobrych i tanich **zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.**

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie **do 500 złr. miesięcznie** bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spiesznie przysłać adres pod O. P. do Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden). 272

Zadnej troski więcej o byt!

Proszę przysłać dokładny swój adres Konstantynowi Eisele, **Canstatt,** Württemberg. 131

W Rabce

6 minut od Zakładu do wynajęcia

WILLA

umeblowana złożona z 7 pokoi i dwóch kuchen, śliczne werandy, wspaniałe położenie wśród lasku, natychmiast do wydzierżawienia, może być także na 2 lub 3 mieszkania podzielone.

Zgłoszenia przyjmuje: **Józef Falter, Kraków, Karmelicka L. 11.**

Dziś i oodziennie
w Teatrze Uniwersalnym
na Placu Groble

— odbywają się Przedstawienia — **ożywionych, kolosalnych reprodukcyj najnowszych wypadków świata.** Między innemi dokładne zdjęcia z terenu toczącej się

rosyjsko-japońskiej wojny

Początek o g. 8, koniec koło 9½ wieczorem.
291 Świeży Program co 4 dni.

Poszukuję

nauczyciela języka polskiego

Oferty niemieckie wraz z podaniem honoryum proszę nadesłać do działu inseratowego „Naprzodu" pod „Wiener" 300

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje 3½ % **asygnaty**

kasowe

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Pomocnik rymarski

znajdzie natychmiast zatrudnienie **u Maurycego Leitnera w Krakowie, ulica Węglowa l. 3.** 289

Kolibry

ładnie śpiewające w czerwonych i różnych barwach, parka od złr. 2·50 do złr. 3·50. Duża młoda, już oswojona czerwona papuga złr. 12·—. Małe zielone papużki parka złr. 4·—. Prawdziwe harceńskie kanarki wyborne śpiewaki od złr. 8·—, oraz chińskie słowiki, małe całkiem oswojone małpki, angorakoty wysyła pod gwarancyą dojścia żywego.

Handel zoologiczny K. Walters w Krakowie, ul. Sławkowska l. 16.

Cenniki bezpłatnie za nadesłaniem 10 hal. marki. — Przybory do chowu, praktyczne klatki, żywność, złote rybki, jaja rasowych kur i t. d. **Wielki wybór czysto rasowych psów.** Młode Bernhardy, Faxteriery, Buldoggi, Pudle, Kolli i Jamniki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).